№ 91. Kraków 22 Kwietnia — Niedziela. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU, wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.

DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 kwietnia.

Débaty w ostatnim swoim numerze zdają sprawę z wrażenia, jakie uczyniły w Petersburgu propozycye przedłożone na konferencyach wiedeńskich w przedmiocie trzeciego z wiadomych warunków, oraz zażądanie nowych instrukcyj przez pełnomocników rosyjskich w Wiedniu będących ks. Gorczakowa i p. Tytowa. Dziennik ten zaczyna artykuł od określenia stronnictw w Petersburgu. Według niego istnieją tam dwa stronnictwa całkiem odrębne, obydwa zorganizowane i walczące z obą: stronnictwo pokoju i stronnictwo wojny. Opuszczamy tę całą charakterystykę, a to z tego powodu, iż nie wiele dajemy wiary trafności sądu dziennika francuzkiego w ocenieniu stronnictw rosyjskich; a lubo wiemy, iż jak wszędzie tak i w stolicy Piotra W. znajdują się ludzie będący ci za pokojem, ci za wojną, nie zdaje nam się wszakże być prawdziwem, aby to być miało podstawą główną stronnictw rosyjskich, aby to stanowiło odrębność partyi i naznaczało stanowczy ich kierunek i dążności.

Lecz co do raportu przesłanego przez ks. Gorczakowa, podane przez *Débaty* wiadomości zasługują na uwagę, przeto powtarzamy ten ustęp rzeczonego artykułu.

Idzie zawsze o trzeci warunek rękojmi, to jest „o rewizyą traktatu z 13go lipca 1841 w celu przyłączenia państwa Ottomańskiego do równowagi europejskiéj, i położenia kresu przewadze Rosyi na morzu Czarnem“. Konferencya wiedeńska dodała do swego protokółu wykładowego z 28go grudnia następujące wyrazy: „Co się tyczy układów jakie w tym względzie nastąpić mają, zależą one zanadto bezpośrednio od wypadków wojny, aby można już od dziś dnia oznaczyć ich podstawy; dosyć jest wskazać ich zasadę“. Rosya przyjęła ten protokół, oświadczając: „że nadzieja przywrócenia pokoju byłaby płonną, gdyby warunki ugody zawrzeć się mającéj przekraczały granicę jaką postanowieniom cesarskim nieodwołalnie zakreślają uczucie i godność korony“. Kilka kombinacyj zaproponowano w Wiedniu: były one rozbierane, bądź urzędownie w łonie konferencyi, bądź półurzędownie w zebraniach prywatnych, a dyskusye te wykazały w całéj prostocie punkt właściwy o który idzie, i postawiły w całem świetle trudności zadania: — Aby położyć kres przewadze Rosyi na morzu Czarnem, niedość byłoby przedsięwziąść takie kroki któreby na Turcyą i jéj sprzymierzonych wkładały obowiązek bezprzestannego i czynnego nadzoru i ciągłych ofiar. Z czasem postanowienia podobne, utraciłyby niezawodnie swą skuteczność, i stałyby się niewykonalnemi od dnia w którymby przymierze zawiązane przeciw Rosyi rozwiązało się, lub tylko zwolniło. Potrzeba nam więc osłabienia rzeczywistego, wyraźnego i bezpośredniego Rosyi na tem morzu, któreby miało źródło w zmniejszeniu znacznem jéj sił morskich, jak niemniéj potrzeba nam formy stósunków międzynarodowych, któraby nie pozwalała Rosyi zwiększać potajemnie swą marynarkę i zachowała Europę od napadu nagłego i nieprzewidzianego.—Oświadczenie to tak wyraźne wykluczałoby wszystkie systemata dotąd proponowane, wyjąwszy ten, któryby przymuszał Rosyą do zezwolenia na ograniczenie swych sił morskich i zamknięcie w granicach, któreby jéj zakreślono. Owóż to właśnie ten systemat odrzucili zaraz prowizorycznie na konferencyach pełnomocnicy rosyjscy, żądając wszakże nowych instrukcyj z Petersburga. Systemat ten może się pogodzić z utrzymaniem zasady zamknięcia ciaśniny, równie jak ze zniesieniem tejże zasady. Lecz w razie gdyby zniesienie zasady nastąpić miało, to jest gdyby wolność żeglugi na ciaśninach ogłoszoną została, państwa sprzymierzone nie chciałyby, aby Rosya z niéj korzystała. To wypada z oświadczenia stanowczego które uczyniono jak się zdaje w Wiedniu w imieniu gabinetu angielskiego. Stósownie do tego oświadczenia, Anglia niezezwoliłaby w żadnym przypadku na otworzenie okrętom rosyjskim drogi, mającéj je prowadzić prosto z morza Czarnego na morze Śródziemne. Takie jest jeżeli dobrze jesteśmy zainformowani położenie rzeczy które ks. Gorczakow i p. Tytow przedłożyli dworowi swemu i w obec którego jak działać im wypadnie, w krótkim czasie miał dwór ten orzeknąć. Ostatnie wiadomości któreśmy z Petersburga odebrali, każą się obawiać, że Cesarz Aleksander odpowiedział całkiem odmownie na postawione przez państwa sprzymierzone żądania.

Tutaj *Débaty* rozbierają w długich wyrazach, w jaki sposób propozycye te przyjęte były przez obydwa stronnictwa w Petersburgu. Rozumowania jakie im w usta kładą są mniéj więcéj znane i były powtarzane nietylko w Petersburgu ale w całéj Europie. Domyśla się każdy, że argumentacye stronnictwa pokoju, które ma jak najzupełniejsze *Débatów* sympatye, są nierównie subtelniejsze i służyćby mogły za tło do bardzo pięknéj mowy w Izbie deputowanych. Lecz parlamentu nie ma jak wiadomo ani w Rosyi, ani we Francyi, a Anglicy podobnych materyałów nie potrzebują. Przeto wątpimy aby dyalektyka *Débatów* przydać się komu mogła. Ważniejszém jest, że *Débaty* odpowiedź odmówną Cesarza Aleksandra przypisują wygranéj stronnictwa wojny. Jeżeliby przez to stronnictwo rozumieć należało partyą rosyjską, a wiadomość *Débatów*, jakoby decyzya Cesarza Aleksandra nie była samém tylko osobistem jego natchnieniem ale opierała się na większości i sile opinii, była gruntowną — okoliczność ta nie byłaby wcale obojętną i zapisać ją wypada.

Débaty kończą wyrażeniem nadziei, że pomimo odmownych petersburgskich instrukcyj, wszystkie środki wiodące do pokoju nie zostały wyczerpnięte. Nadzieja ta zgadza się z odebranemi przez nas ostatniemi wiadomościami. Czy bowiem przyjmiemy wersyą korespondenta naszego z Wiednia, który donosi w wczorajszym liście, że przedstawioną została ze strony sprzymierzonych nowa propozycya która ma trzymać środek między poprzedniemi; czyli też wersyą drugiego naszego listu, że Rosya przysłała przeciw-projekt z którym wysłano kuryerów do Londynu; zawsze zdaje się rzeczą być pewną, że odmowna odpowiedź rosyjska nie była ostatnim wyrazem w tym szeregu negocyacyj, i że konferencye dotąd zerwane nie zostały.

Korespondencya Czasu.

Podhajce 16 kwietnia.

Na list z 8go b. m. z pod Brodów słów kilka odpowiedzieć wypada dla oczyszczenia się z niesłusznych i niesprawiedliwych zarzutów w téj korespondencyi mi uczynionych. Niech będzie korespondent przekonany, że gdy chodzi o sprawę publiczną, tam sarkazmów, żartów i figlów nieużywam, i nigdy żółć mi atramentu nie zastępuje, również niech będzie przekonanym, że listy jego czytałem z uwagą i dziś jak wtedy odsyłam do jego listu z 18go lutego tych co osądzić mają wartość rad i twierdzeń tam umieszczonych. Pomijam ironiczne rozdrażnienie przebijające w liście z 8go b. m., lecz słowo cytowane Woltera: „że co prawdziwego powiedziałem nie było nowém, a co nowego napisałem nie było prawdziwém“ w tym sensie przyjąć nie mogę; istotnie nic nowego nie powiedziałem, bo nowém zaiste nie poprawiemy stanu rzeczy, a czy prawdę powiedziałem, to ci współobywatele osądzą co znają dokładnie kraj i jego stosunki, korespondent nader wiele nowego powiedział, lecz czy wszystko praktyczne to inne pytanie. Nie dziwi mnie wcale, że w jeden ustęp méj korespondencyi bije niemiłosiernie korespondent, bo nic łatwiejszego jak bić skrępowanego, a przegadać niemego. Są kwestye które każdy rozumi, lecz się rozbierać nie dają, a zatém zbijać ich nie mogę. Co do zarzutów mi uczynionych, iż cała moja nadzięja w pomocy c. k. urzędników, którzy za nas dysponować mają, są one tak śmieszne, że ich zbijać niepotrzebuję, każdy bowiem współobywatel pojął że innego wpływu żądać nie mogłem od władz jak wpływu moralnego, tojest zachęty, a że podobny wpływ jest skutecznym, o tém się już dostatecznie przekonaliśmy. Niechcę już tu rozbierać rad korespondenta z pod Brodów czy kraj z biedy wyprowadzi *intensive Wirthschaft*, czyli też *extensive Wirthschaft*, a z przyjemnością się nawrócę do gospodarskiéj szkoły pod Brodami, jeżeli okaże korzyści z angielskiego gospodarstwa zaprowadzonego na Podolu galicyjskim, to jest zmniejszyć o ⅓ wysiewy ziarna, a przestrzeń pozostającą zasiewać pastewnemi trawami (list z 18go lutego b. r.) już wtedy będzie miał gorliwego naśladowcę który nie będzie czekał na zyski jakie okażą fabryki, lecz dopóki innego dowodu nie da jak wyciągi z badań parlamentarnych w Anglii, to radzić nie przestanę, siać jak najwięcéj ziarna na dokładnéj uprawie, *dopóki jest w cenie*, a nie żałować znaczniejszéj zapłaty czy w pieniądzach czy w snopie, a jeżeli wieśniak nie jest papierową monetą do pracy zachęcony, myślę że robić będzie, gdy się z nim dzielić będziemy zbożem. Nareszcie zarzut uczyniony mi na końcu listu dowodzi, że méj myśli korespondent niezrozumiał: Rozrządzanie swą własnością jest każemu dozwolone, a zatem każdy gospodarz czy mniejszy czy większy może kołowanie gospodarskie (rotacyę) urządzić podług swéj woli, lecz czy Wysoki Rząd obojętnie patrzyć może na żyzne obszary odłogiem leżące od lat sześciu, nie zgłębiając przyczyn próżnującéj ziemi, tego przypuścić nie mogę, gdyż skutki rozpowszechniającego się próżniactwa te przestrzenie powiększać będą i kraj coraz znaczniejszéj pomocy pieniężnéj żądać będzie, zmniejszając produkcyą i nieuiszczając się z wypłat podatków. Takich przestrzeni odłogiem leżących tak dworskich jak włościańskich pod Brodami dosyć zoczyć można, a które nie powiększyły chowu bydła i owiec, przeciwnie w ogólności jest dziś dowiedzioném, że w Galicyi jest mniéj inwentarza (wyjąwszy ilości zaprzęgów) jak przed zniesieniem pańszczyzny. Niechcąc przedłużać korespondencyi już zanadto obszernéj, kończę życzeniem, aby współobywatele z wielką ostrożnością przyjmowali naśladowanie gospodarstw zagranicznych, bo nie wszystko złoto co się świeci, zaś korespondenta z pod Brodów zaręczam, *że to wszystko co drukowane wcale mi tak nieimponuje, jak to w swym ostatnim liście wyraża, tylko że nie wierzę wszystkiemu co drukowane*, bo rozróżnić umiem teoryą od praktyki.

Berlin 19 kwietnia.

† Uważa się dość powszechnie za rzecz niewatpliwą, że, jeżeli konferencye wiedeńskie nie przyniosą nam pokoju, i w skutku tego wojna ogarnie całą Europę, nie sama tylko wtedy sprawa wschodnia wchodzić będzie w zakres działań wojennych i dyplomatycznych, lecz że przyczepione do niéj będą inne wielkie kwestye ogólnego europejskiego interesu, o których dziś mocarstwa wojujące wiedzieć nie chcą, które jednakże w następstwie wypadków mogą się stać równie nieodzownemi, jak sprawa wschodnia. Do takich spraw liczą między innemi kwestyą rewizyi protokółu londyńskiego z 1852 r., przez *który następstwo tronu duńskiego uregulowane zostało, jak to się późniéj pokazało, w wyłącznym interesie Rosyi*; w połączeniu zaś z nią, kwestyą cła na Sundzie. Cło to jest oddawna solą w oku dla mocarstw prowadzących handel na morzu Baltyckiem. Pruski szczgólnie handel ponosi stąd jak najdotkliwsze straty. Wszelkie skargi i reklamacye miast i prowincyj nadmorskich do rządu, aby starał się wyjednać u rządu duńskiego, jeżeli nie zniesienie, to przynajmniéj zmniejszenie téj uciążliwéj opłaty, były i będą tak długo bezskuteczne, dopóki Dania mieć będzie w innych wielkich mocarstwach, mianowicie w Rosyi, patronów i protektorów tego średniowiecznego haraczu, który nie słuszność prawa narodów, ani europejskie traktaty, lecz jedynie długowieczne używanie ustaliło i w pewnéj mierze uświęciło. Bez skutku musiały też pozostać krótkotrwałe zabiegi parlamentu frankfurtskiego. Bez skutku pozostaną obecne usiłowania Izb pruskich. Izba wyższa przyjęła tylko, w skutku podanego w tym przedmiocie wniosku, rezolucyą: aby rząd niezaniechał żadnéj sposobności ku zniewoleniu rządu duńskiego do zniesienia tyle dotkliwéj dla handlu pruskiego opłaty. Podobny wniosek był wczoraj przedmiotem obrad Izby drugiéj. Domagano się, aby rząd wypowiedział Danii traktat zawarty z nią 1846 r., i przedsięwziął bez straty czasu stanowcze kroki, celem uzyskania od niéj sprawiedliwéj dla handlu swego na Sundzie swobody. Dowodzono, że chwila do tego bardzo właściwa, bo Rosya znajduje się w wojnie, floty mocarstw zachodnich panują na morzu Baltyckiem, a Ameryka północna wypowiedziała właśnie Danii traktat handlowy

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

RZECZ

z powodu Studiów o Literaturze Ludowéj

R. W. Berwińskiego. — Poznań 1854. — Tomów 2.

(Ciąg dalszy.)

Ludy niemogąc pojąć, aby nieszczęścia, klęski, zarazy, niezwykłe choroby i niemoce, pochodzić mogły od Boga, saméj dobroci i świętości, różnie je sobie tłumaczyły: jedne je przypisywały ślepéj fatalności, drugie sprawom potęgi złéj, inne karze idącéj ze sprawiedliwości bożéj, upominającéj i wzywającéj ludzi do upamiętania się w swych grzechach i zbrodniach. Pojęcie to ostatnie jest najprawdziwsze, bo prowadzące do rezultatu najzbawienniejszego, do expiacyi, do modlitwy, do pokuty i do poprawy; jest ono również zasadą naszéj świętéj religii.

Pomimo atoli przekonania ludów chrześciańskich, że nic na świecie bez woli i dopuszczenia bożego nie dzieje się, wiara w sprawy szatańskie ustać nie mogła, zwłaszcza, że liczne fakta, jak opętania, dzieła czarnoksięskie i inne wydarzenia zadziwiające, a które z natury swéj nie mogły być sprawą potęgi dobréj, w niéj je utwierdzały. Lecz że szatan, od przyjścia Zbawiciela, który starł jego panowanie i od ustalenia się chrystyanizmu, stracił moc swoją nad wyznawcami chrystusowymi i bezpośrednio im już szkodzić nie może, przeto powstało inne wierzenie, to jest, że szkodzić usiłuje za pośrednictwem ludzi złych, sobie oddanych. Ztąd wiara w czary, w czarowniki i w czarownice.

Jakkolwiek z czasem mniemania ludowe o czarach i czarownikach wyrodziły się w brzydkie gusła i pociągnęły za sobą liczne nadużycia, początek ich u chrześcian jest taki jakem powiedział i nigdy podejrzenie o czarodziejstwo nie padło na człowieka cnotliwego i żyjącego podług zakonu. Kto się odznaczył czynami bezbożnemi, w kim przemagała złość nieludzka, jak np. w Łukaszu Słupeckim, kto stronił od kościoła, unikał świętych sakramentów, mówiono: „diabła ma w sobie. „trzyma z diabłem, diabłu jest zaprzedany“ itp. Takiego się bano, w mniemaniu, że zdolen szkodzić mocą niewidzialną, mocą czartowską; że jest zdolen czarować, czyli czartować. Ile zaś w takiém mniemaniu ludowém jest mądrości lub głupstwa, zostawiam do osądzenia panu Berwińskiemu. Nie trzeba zaś szukać argumentów ku jego bezwzględnemu potępieniu w tém. że późniéj przesadzając pojęcia o czarach, lud widział czarownice i czarowniki lada w złośliwéj i brzydkiéj babie, lada w chłopie ponurym i odludku lubiącym samotność i życie tajemnicze. Czyż niewiadomo, że umiarkowanie jest przywilejem ludzi tylko wyjątkowych i do mas nigdy stósować się nieda?

Ponieważ autor *Studiów o Literaturze Ludowéj* wielką część swéj pracy poświęcił dochodzeniu: zkąd się wzięły czary, zkąd powstała wiara w czarodziejstwo i czarowników? więc doszedł do szczególnego odkrycia: że temu wszystkiemu dał początek w chrześciaństwie *Szymon Mag* albo *Czarnoksiężnik*. Mniejsza o odkrycie ale czego milczeniem pokryć nie można, to wątpliwości jakie nasuwa co do osoby Szymona i do tego co o nim mówią Dzieje Apostolskie i pisma doktorów kościoła. „Żył on, powiada, za czasu Apostołów i *podobno* chciał nawet z nimi osobiście traktować „i wchodzić w *jakieś* układy; a kiedy się to nieudało... „itd. Poźniéj, a mianowicie w wieku IV. utworzyło się „o nim pełno *powiastek* i *bajek*, jak np. ta, że za bytności w Rzymie Piotra Apostoła chciał latać po powietrzu, ale spadł na ziemię i kark skręcił.“ (str. 92 i 93 tomu IIgo).

Ze słów tych pokazuje się, że to wszystko co o nim i o jego dążeniach i dziełach napisał ś. Łukasz, (podług p. B. poprostu Łukasz, bo on inaczéj się o świętych nie wyraża) i Doktorowie, nie trafia do przekonania autora. Ponieważ takie powagi jak Łukasz, Ireneusz, Justyn i im podobni nie zasługują u niego na wiarę, niech raczy przeczytać co o Szymonie i skręceniu karku pisze Swetoniusz, historyk rzymski; wszak to poganin, zatém godzien wszelkiego zaufania. Zresztą kiedy p. B. tak lubi dochodzić prawdziwych źródeł, bezstronność kazałaby zastósować tę zasadę do wszystkiego; radzę mu więc, aby co się tycze Szymona Czarnoksiężnika, chciał przejrzeć rozprawę historyczną Higlera w Gazecie wychodzącéj w Bonn, część XXI., str. 48.

U kogo tacy pisarze, jak autorowie Starego i Nowego Testamentu, jak Ojcowie kościoła mają jakieś znaczenie, ten się nie będzie dziwił, że chrześcianie wszystkich czasów wierzyli w możność czynienia przez ludzi rzeczy nadzwyczajnych za pomocą złego ducha, takich np. sztuk jakie wyprawiali czarnoksiężnicy egipscy w obec Mojżesza i Faraona, jakie działał w Rzymie publicznie Szymon Czarnoksiężnik, nim nie był przez ś. Piotra pokonanym; nie będzie się dziwił, jak to czyni p. B., bulli Innocentego VIII. *Summi desiderantes*, w któréj jest mowa o możności spraw szatańskich szkodliwych ludziom, ani świętemu Tomaszowi z Akwinu rozprawiającemu poważnie o czarach, bo kto może więcéj, może i mniéj. A przytém, na jakich fundamentach może p. B. przeczyć, że ludzie których nazywano czarnoksiężnikami, czarownikami, zaklinaczami itd., nigdy nie istnieli; że wydarzenia, które nazwano czarami są prostym wymysłem choréj wyobraźni? czy dla tego, że takich ludzi i takich wydarzeń dziś niema? Nie jestże raczéj rozsądniéj wierzyć, że to wszystko istniało, kiedy właśnie tacy mężowie jak Tertulian, ś. Augustyn, ś. Tomasz z Akwinu i inni poświadczają? Czy może dla tego wiara w te rzeczy godna śmiechu w oczach p. B., że rozum ich pojąć nie może? Czy p. B. ma pretensyą wszystko rozumieć? Przytém jest rozum i rozum, a co do mnie, nie znajduję, aby rozum Dra Brunona Bauera lub Dra Strausa, o ile mi się zdaje mistrzów pana B. był potężniejszy od rozumu Dra Augustyna lub Dra Tomasza z Akwinu.

Że późniéj wiara w możność czynienia złego za pomocą czarta, czyli wiara w czarodziejstwo, zamieniła się we wszystkich krajach w najobrzydliwsze zabobony, które się stały powodem najsmutniejszych nadużyć, to nie powód do zaprzeczania aby wiara ta była

z 1820 roku i gotuje się do wymożenia siłą jeszcze w ciągu tego lata, wolności dla handlu swego na Sundzie. Minister-prezydent uznawał słuszność wniosku, poświadczał rzeczywistość strat, które cło Sundowe przynosi handlowi krajowemu, zapewniał, że ulżenie im należy do nieustających i najcięższych trosk rządu; nie zgadzał się jednak na stósowność chwili do wystąpienia w sprawie téj czynnie i udzielnie, bez porozumienia się z innemi mocarstwami. Większość Izby odrzuciła też energiczniejszą formę wniosku, a przyjęła go w formie zredagowanéj przez komisyą w następujących słowach: „Izba, w zupełnéj zgodzie z rządem, uznaje szkodliwy wpływ cła sundowego na handel i marynarkę pruską i spodziewa się, że, stósownie do złożonych przed Izbą deklaracyj, rząd żadnéj sposobności niezaniedba, któraby zniesienie cła na Sundzie ułatwić mogła.“ W témże posiedzeniu Izba druga uchyliła przejściem do porządku dziennego kilka petycyj, między niemi, petycyą o przywrócenie kary cielesnéj, przeciwko dzieciom, włóczęgom, niechcącym pracować, burdom, żebrakom, nieposłusznym, leniwym i zuchwałym sługom, dręczycielom zwierząt itd. W imiennem głosowaniu było 66 głosów z prawéj strony, między któremi 46 szlacheckich, 20 mieszczańskich, za petycyą, a 139 przeciw petycyi.

Celem dania pomocy mieszkańcom dolnéj Wisły i Nogatu, srodze dotkniętym tegoroczną powodzią zawiązało się pod naczelnictwem ministra-prezydenta, p. Manteuffel towarzystwo złożone z osób najwyższe piastujących urzędy, pierwszych w stolicy bankierów i kupców. Są między niemi prawie wszyscy ministrowie, jenerałowie Wrangel i Groeben, dyrektor policyi p. Hinkeldey, naczelny prezydent brandenburgski, p. Flottwell, bankierowie Mendelsohn, Benda i inni. Towarzystwo to zbiera składki pieniężne i przyjmuje wszelkiego rodzaju wsparcie, w zbożu, wiktuałach, odzieży itp. Nędza na nizinach wiślańskich ma być wielka. Składki wpływające nie wystarczą zapewne na jéj zaspokojenie. Niechybnie i tu, jak w Szląsku, trzeba będzie pomyśleć o środkach publicznych.

Dnia 23go b. m. odbędzie się w Brandenburgu wielka uroczystość wojskowa na uczczenie pamiątki Cesarza Mikołaja. Środkiem uroczystości będzie pułk kirasyerów, noszący imię Cesarza, a wezwani są na nią wszyscy wojskowi, obecni w Berlinie, Potsdamie i Brandenburgu, którzy mają dekoracye rosyjskie, tacy nawet, którzy już z wojska wystąpili. Wszyscy występują w pełnym mundurze, udadzą się najprzód na nabożeństwo do tamecznego tumu, potem na paradę, która się odbędzie pieszo.

Hrabia Esterhazy, poseł austryacki przy tutejszym dworze, wyjeżdża na kilka dni, podobno z powodu śmierci jednego z członków familii do Wiednia. Wiadości, które tu z Wiednia o konferencyach nadeszły, są pomyślne. Instrukcye przysłane księciu Gorczakowowi komunikował rząd rosyjski i tutejszemu gabinetowi.

Pogoda prześliczna.

JCKAp. Mość najwyższym postanowieniem swojem z dnia 29go marca r. b. raczył zamianować profesora Dra Oskara Schmidta w Jenie, zwyczajnym profesorem zoologii i anatomii porównawczéj przy uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 19 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* pisze: Wczoraj publiczność w nadwornym teatrze opery miłą niespodzianką zachwyconą została ujrzawszy napowrót N. Panią naszą najmiłościwszą Cesarzową. Gdy Jéj Cesar. Mość weszła do loży, powstała wszystka publiczność i powitała Ją serdecznym i długim okrzykiem, który N. Pani najłaskawiéj przyjąć raczyła. Z N. Panią przybyli razem Cesarz Jmć, JCW. Arcyksiężna Zofia i Ich Ces. WW. Arcyksiążęta Franciszek-Karol, Ludwik-Wiktor i Wilhelm.

— JCW. Arcyksiążę Albrecht w podróży swojéj celem zwiedzenia okolic powodziami dotkniętych przybył 17go o godz. 4éj rano do Szegedynu, oglądał groble i roboty około nich aż do Algyö i 18go pojechał daléj do Mako i Marosz-Wasarhelly.

— *Oestr. Ztg* mówi o konferencyach wiedeńskich w obecnéj ważnéj ich chwili:

„Dobrze to przypomnieć, że zebranie się konferencyi polegało na stanowczym fakcie, jakim było bezwarunkowe przyjęcie „czterech punktów.“ Kiedy konferencya doszła do 3go punktu, państwa występujące przeciwko Rosyi udzieliły jéj formułę tego punktu. Posłowie rosyjscy niezaprzeczając przyjęcia przez swój gabinet owego punktu, wzbraniali się przecież przystać na interpretacyę jego. Wiadomość o téj różnicy mniemań doszła do publiczności i natychmiast cała prasa europejska i europejskie giełdy sądziły, że państwa sprzymierzone interpretacyę swoją 3go punktu posłały do Petersburga jako żądanie stanowcze, a nawet jako ultimatum, i że odpowiedź „tak“ albo „nie“ rozstrzygnie o pokoju lub wojnie. Kiedy więc przed dwoma dniami przybył kuryer rosyjski z oczekiwaną odpowiedzią, rozeszła się natychmiast wieść, że odpowiedź ta jest niepomyślną, a w oczach publiczności powszechna wojna była za pasem. Stan rzeczy, jak nas teraz upewniają, był całkiem inny. Kiedy dyplomaci rosyjscy objawili, że pojmowanie przez nich 3go punktu jest inne aniżeli strony przeciwnéj, proszono ich, aby i oni swoją interpretacyę przedstawili co do punktu już przez ich monarchę przyjętego. W téj ważnéj sprawie uznano za rzecz potrzebną zażądać wyjaśnień z Petersburga, a Kuryer onegdaj tu przybyły przywiózł obszerną notę hrabi Nesselrodego, w któréj minister ten wykłada swoje tłumaczenie 3go punktu z motywami. Posiedzenie konferencyi w dniu 17 b. m. zajęte było odczytaniem tego ważnego aktu, poczem pełnomocnicy rosyjscy usunęli się. Posłowie też 4ch mocarstw naradzali się nad tym przedmiotem, a lubo nie ze wszystkiem byli zadowoleni i nie wszędzie się zgadzali, upatrywali jednak w dokumencie rosyjskiem pewne punkta, na których dalsze układy zahaczać się mogą i dozwalają wróżyć dobry rezultat narad. Dalsze przeto trwanie konferencyj jest zapewnione, a jak się dowiadujemy p. Drouyn de Lhuys zdecydował się nie wyjeżdżać z Wiednia. Jeśliby wypadło wyjechać w przyszłym tygodniu lordowi Russell, to powodem tego byłoby jedynie to, iż ważny jego departament kolonij wzywa go do domu.“ Następnie dziennik ten upewnia, że przystąpienie Prus jest bliskiem, skoro państwo to przekonało się o umiarkowaniu jakie panuje na konferencyach wiedeńskich.

Francya.

Monitor z 18go podaje następujący krótki opis przyjęcia Cesarza i Cesarzowéj Francuzów w Anglii. Cesarstwo przybyli 16go wieczór do Windsoru witani radosnemi okrzykami ludu. Królowa przyjęła ich z największą serdecznością. Książe Albert, który wyjechał aż do Dowru dla powitania Cesarstwa przy ich wstępie na ziemię angielską, towarzyszył im ciągle w drodze do pałacu windsorskiego. Trudno wyobrazić sobie zapał z jakim Ich Ces. Moście przyjmowani są przez naród angielski, od chwili przybycia na brzegi Anglii. Przeszło milion ludzi przybranych powiększéj części w barwy francuzkie wyszło na ulice Londynu, witając okrzykami pełnemi zapału Cesarza i Cesarzową przejeżdżających temi ulicami. Miasto Windsor wzniosło łuki tryumfalne, a wszystkie blanki murów zamkowych jaśniały światłem. Nigdy obcy monarcha niedoznał tak serdecznego a zarazem świetnego przyjęcia. Wczoraj 17go, Cesarstwo i Królowa angielska przytomni byli przeglądowi jazdy i artyleryi odbytemu w pobliżu parku windsorskiego. Śliczna pogoda sprzyjała obrotom wojsk wykonanym wśród okrzyku tłumów zgromadzonych na tę uroczystość wojskową.

Anglia.

Podróż Cesarza i Cesarzowéj Francuzów jest już jak *Times* z 17go bm. powiada, czynem dokonanym, i N. państwo gośćmi są królowéj w zamku Windsor. Wypadek ten pozostanie w historyi jednym z najważniejszych tego wieku, tak płodnego w różnego rodzaju zdarzenia.

Nigdy nie widziano jeszcze mieszkańców Anglii ożywionych takim zapałem i jest zaiste coś zadziwiającego w widoku tego ludu, który w pośród szczęku broni zdołał o tyle stać się panem wrażeń, iż wszelką myśl smętną od siebie odgonił, i cały oddał się radości, jakiéj nie było przykładu w najpiękniejszych chwilach patryotycznego wylania.

Od wczoraj rana miasto Dower było literalnie zalane nieprzejrzanym tłumem. Wszystkie władze municypalne były w ruchu, straż obywatelska i posiadacze ziemscy (yeomanry) pod bronią, chorągiew powiewała z każdego niemal okna, słowem wszystko miało postać świąteczną.

Wspaniała tama, którą od lat 7 w Dowrze budują, posunięta na 800 stóp w morze, a mająca mieć 2,000 stóp długości, na nieszczęście nie jest jeszcze skończona, lecz Najjaśniejsi goście niemniéj oglądać będą mogli jéj olbrzymie rozmiary i zadziwiającą robotę.

Książę Albert przybywszy do Dowru o godzinie 9éj, oglądał roboty i uwagami swemi dowiódł, że ma głęboką znajomość tego rodzaju budownictwa. Książę przyjęty był przez mera i radę municypalną, którzy mu wręczyli adres z powinszowaniem, na który Jego Król. Wysokość odpowiedział kilką uprzejmemi słowy, oświadczając, że odwiedziny Ich Ces. Mości wzmocnią węzły przymierza istniejące pomiędzy Francyą i Anglią, i przyczynią się do dobra obu narodów.

Jego Król. Wysokość wręczył kopię swéj mowy i kazał sobie przedstawić celniejsze władze miejskie.

Na nieszczęście gdy się to stało, gęsta mgła spadająca na miasto i morze, zakrywała przyboczne skały, zamek i okręty w przystani. Z powodu niebezpieczeństwa żeglugi przy tych brzegach, zaczęto się lękać, czy nie nastąpi zmiana w programie dnia. Lecz o wpół do 10 dowiedziano się, iż Cesarz opuścił Calais na okręcie „Pelikan.“ Natychmiast odezwały się wszystkie dzwony, zagrzmiały działa ze szczytu skał i milicya ustawiła się po obu stronach szeregiem od portu aż do hotelu „lorda Warden.“

Na tamie znajdował się p. Walter inżynier admiralicyi; p. Lee przedsiębiorca robót, kapitan portu, mer i władze municypalne. Mgła nie opadała i nie było nic widać w odległości 150 metrów. O godzinie jednak 11éj i minucie 20 ogólna salwa bateryj nadbrzeżnych ogłosiła przybycie eskadry cesarskiéj.

Książę Albert wyszedł naprzeciw z hr. Walewskim i sekretarzem ambasady francuskiéj. Nic jednak dostrzedz nie było można. Dano fałszywy sygnał i położenie zaczęło być szczególném. Książę Albert zaczął rozmawiać z lordem Chelsea o uniformie milicyi, któréj czakom z bliższa kilkakrotnie się przyglądał. Muzyka zamilkła, lord Paget wsiadł do szalupy dla zrobienia rekonesansu na morzu, gdy nagle ujrzano o 100 metrów od miejsca wylądowania „Pelikana“ z pawilonem angielskim na przedzie i z chorągwią cesarską u wielkiego masztu.

Było to w chwili téj niespodzianką, lecz muzyka zagrała natychmiast „Partant pour la Syrie.“ Cesarz stojąc na przodzie parowca, powitał księcia Alberta, który mu odwzajemnił powitanie, a w tem masa zebrana na brzegach przeciągłym okrzykiem obudziła echo, które się obiło o skały.

Cesarz miał na sobie uniform jenerała dywizyi, Cesarzowa tuż obok niego stojąca, kapelusz słomiany i płaszcz szary, z pod którego widać było świetne odcienia sukni w kratę. Obok Ich Ces. Mości znajdował się marszałek Vaillant. Gdy „Pelikan“ przymocowany został, rzucono pomost i N. Państwo na ląd wysiedli.

Cesarz serdecznie uścisnął księcia Alberta za rękę, a Cesarzowa pokłoniła się z niewypowiedzianym wdziękiem. Cesarstwo zwrócili zaraz uwagę na hr. Walewskich, a Cesarz przyjął powinszowanie mera.

Dostojni goście udali się wprost do hotelu „lorda Warden,“ witani w przechodzie pełnemi zapału okrzykami. Książę Albert prowadził Cesarzowę, Cesarz szedł obok nich. Wieść się rozeszła, iż żegluga nie była pomyślną i o półtory godziny dłużéj nad zwykły czas trwała, a nawet według obiegającéj pogłoski nie obeszło się bez istotnego niebezpieczeństwa.

Yacht cesarski opuścił Calais pod kierunkiem zręcznego kapitana Smithett, lecz go wkrótce gęsta mgła ogarnęła i chociaż poprzedzony na długość dwu lin pocztą pakietbotową zwolna idącą, o mało nie uderzył o skały South Foreland.

Piękna korweta marynarki francuskiéj należąca do orszaku, na większe jeszcze narażoną była niebezpieczeństwa i przy odejściu królewskiego pociągu z Dowru złowrogie krążyły wieści o losie eskadry towarzyszącéj Cesarzowi.

Podano śniadanie w hotelu „lorda Warden.“ Po śniadaniu Cesarz przyjął mera i korporacyę z Dowru, która mu wręczyła adres, na który J. C. Mość następnie odpowiedział po angielsku, z akcentem lekko cudzoziemskim, lecz z dziwną łatwością wymowy:

„Nadzwyczajnie wdzięczny jestem waszéj Królowéj że mi dała sposobność złożenia jéj mego hołdu i okazania uczuć szacunku i sympatyi dla angielskiego ludu. Spodziewam się, że oba narody łączyć będzie przyjaźń równie w pokoju jak w wojnie, będąc pewnym, że to stanie się dobrém dla całego świata, i własną ich pomyślnością. Czuję całą wdzięczność za wyrażone przez was uczucia dla mnie i Cesarzowéj, i liczę na to, że będziecie memi i jéj tłumaczami w obec waszych współbraci.“

Po odejściu municypalności, książe Albert odprowadził gości swych do stacyi kolei żelaznéj, ozdobionéj chorągwiami i girlandami z liści i otoczonéj strażą honorową. Jeden z dyrektorów kompanii południowo-wschodniéj, podał Cesarzowéj wspaniały bukiet.

Na całym przebiegu kolei, ludność okoliczna wyległa, zacząwszy od włościan aż do dzieci bogatych ziemianów. Wszystkie stacye zapełnione były tłumem, a w Turnbridge gdzie zatrzymano się dla nabrania wody, zapał był nie do opisania. W Croydon znajdowali się kadeci z Addiscombe. Przybyto do stacyi Bricklagers-Arms w Londynie o godz. 5éj.

Wnętrze stacyi pysznie przyozdobione, zapełnione było publicznością, która wydawała okrzyki rzadko w Anglii słyszane. Tu stały powozy dworskie i Naj. Państwo wsiadłszy do nich, udali się przez Westminster-bridge, ulicę parlamentu, Whitehall, Charing-Cross, Pall-Mall, Saint-James, Picadilly, Hyde-Park i Carlton Terrace.

Ponieważ się późno dowiedziano o tym kierunku podróży, ulice mało były przystrojone, lecz trudno mieć pojęcie o zapełniającym ją tłumie i o okrzykach natchnionych zapałem tego oceanu ludzi.

Wiwaty ludności robotniczéj z Lambeth, energiczniejsze może jeszcze były niż wyższéj warstwy mieszkańców. Okna, balkony, dachy, wszystko pokryte było ludźmi, a omnibusy, kabryolety i wszelkiego rodzaju pojazdy zamieniły się na trybuny dla widzów.

Cesarz i Cesarzowa jechali z księciem Albertem w odkrytym powozie, toczącym się zwolna na czele orszaku. Blisko mostu westminsterskiego, działa które zwykle ogłaszają przybycie Królowéj do parlamentu, dały salwę.

W Charing-Cross kilka powiewało chorągwi. W admiralicyi muzyka grała: *Partant pour la Syrie.* Facyaty klubów w Pall-Mall ciekawy przedstawiały widok; wszyscy członkowie wylegli na balkonach i dachach. W ulicy Saint-James widać było tylko kobiety w paradnych strojach, powiewające chustkami w chwili przejazdu Cesarzowéj.

Przed pałacem Saint-James straż honorowa prezentowała broń. W Picadilly i w Hyde-Park takiż sam tłum i toż samo przyjęcie. Odjazd do Windsor nastąpił o godzinie 6éj, godziną późniéj niż było zapowiedzianém.

Windsor był od tygodnia w ruchu, lecz wczoraj ruch ten doszedł do najwyższego stopnia. Wszędzie łuki tryumfalne i trybuny przepełnione widzami. Ustawiono krzesła w dworcu kolei, a w pierwszym rzędzie były dzieci z szkoły narodowéj, których okrzyki najprzód powitały przybycie Najjaśniejszych Gości.

Niecierpliwość publiczności na chwilę przerwaną została niespodziewanem ukazaniem się Królowéj, która w odkrytym powozie przejeżdżała po ulicach, pociąg atoli zapowiedziany na godzinę kwandrans na 6tą, przybył dopiéro o 7éj. Gdy działa zbliżanie się pociągu obwieściły, rodzaj elektrycznego ruchu całém zatrząsł zgromadzeniem i ze drżeniem ciekawości oczekiwano pojawienia się bohatera tego wielkiego dnia. Trudno wyobrazić sobie zapał przyjęcia. Publiczność nieograniczała się na okrzykach

---

oparta na urojeniu. Czego ludzie nie nadużyli....? jedni nadużyli wiary, drudzy rozumu, a jeszcze nierozstrzygnięto, z czego wynikają zgubniejsze następstwa, z wierzenia we wszystko, czy z przeczenia wszystkiemu.

Ponieważ katolicy religię swoję, opierając się na niezłomnych fundamentach, uważają za najświętszą, za najprawdziwszą, za objawioną i za jedyną w któréj dostąpić można zbawienia, w któréj można się uświęcić, przeto nic dziwnego, że każdy ten który tę religię chce skazić i wywrócić, uważanym jest za narzędzie szatana zazdrośnego szczęścia człowieka, usiłującego powoli sprowadzić nazad ludzkość do zatracenia i do oddawania czci jemu jak przedtem. A że wszelkie herezye, kacerstwa, odszczepieństwa, zwolna do tego prowadzą, zatem naturalnym wnioskiem heretycy, kacerze, odszczepieńcy, uważani byli przez katolików za nieprzyjaciół Boga; a kto nie trzyma z Bogiem, musi trzymać z szatanem, który mu w szkodzeniu sługom i wyznawcom bożym zawsze gotów dopomagać: ztąd powszechne przypisywanie czarów heretykom, lub nawet katolikom, którzy przez swe życie i zły charakter okazywali coś szatańskiego. Pytam P. B. czy ta logika nie jest naturalną? Lecz co innego uważać takich ludzi za sprzymierzeńców diabła, za czarowników, a co innego ich palić; kościół wiarę w sprawy szatańskie za pośrednictwem złych ludzi podzielał, ale zabijać ich, palić, wieszać, ścinać nie nakazywał, owszem zalecał napominać, nawracać, a gdy to nie pomogło, usuwać z towarzystwa wiernych, ale nie przez śmierć.

To mnie naturalnie prowadzi do wojen religijnych i do *Świętej Inkwizycyi*, nad któremi P. B. szeroko się rozpisał, bo to wszystko znać należy do *Literatury ludowej*. Wojny religijne zalały krwią, okryły pożogą kraje chrześcijańskie; inkwizycye posłały na stos tysiące ofiar! — to okropność! ktoby w dziewiętnastym wieku, w wieku światła, rozumu i postępu, śmiał bronić skutków ciemnoty i fanatyzmu wieków przeszłych? ktoby odważył się przemówić słowo za Inkwizycyą Świętą, osądzoną i potępioną od czasu wyzwolenia się ludzkości z więzów księży i z fanatyzmu religijnego?

Powoli, powoli! bronić tego co kościół potępiał zawsze i potępia, nikt nie myśli, ale wyświecić prawdę, nawet o *Świętej Inkwizycyi* i w wieku dziewiętnastym się godzi. Otóż osmielam się powiedzieć P. B. że ta straszna inkwizycya nie była wcale ustanowioną na palenie heretyków i czarownic, ale na obronę całości religii, kościoła i chrześciańskiej spółeczności, a to w czasie, kiedy właśnie wszystko troje było najwięcej zagrożone, to jest w czasie pojawienia się Albigensów. Nie wiem czy P. B. wierzy we wszystko co historycy o Albigensach napisali; ale mniejsza o to, dość że podług świadectw historyi świeckiej i kościelnéj, była to sekta, która w skutek monstrualnych rozumowań, wypowiedziała wojnę religii i spółeczności, znosząc obrządek, małżeństwo, własność; tępiąc to wszystko co jéj nie wyznawało zasad; niszcząc kościoły, wsie, zamki i miasta. Trzeba się było bronić, co właśnie sprowadziło krwawą wojnę w któréj obie strony nawzajem się wyniszczały, gdy jeszcze i powody polityczne ku temu się przyłączyły.

A ponieważ te okropności wyszły początkowo z błędów religijnych, więc dla zapobieżenia im na przyszłość, Papieże wspólnie ze soborami ustanowili inkwizycye, to jest śledztwa religijne na tych, którzy występowali z naukami przeciwnemi religii katolickiej. Jednakże nie znajduję aby uchwały soborów i bulle papieskie nakazywały inkwizycyom heretyków karać śmiercią, pomimo że w tamtych czasach panowało zdanie, *iż lepiej stracić ciało jak duszę*, a tylko przeszkodzić, aby zgubnych swych zasad nie rozszerzali. Ztąd sobory odbyte w Pizie, w Reims (1116—1148) jawnych hersztów herezyi poprzedzających Albigensów, Eona de Stella i Henryka z Lozanny, skazały tylko na dożywotnie zamknięcie w klasztorze.

Lecz nie trzeba zapominać, że w owych wiekach kościół a spółeczność, to było jedno; nie znano jeszcze tych podziałów na oświeconych i nieoświeconych, na lud i nie lud, dla których ma być, podług mędrców dzisiejszych, odmienna religia; ale wtedy Papież, biskup, król, książe, pan, uczony, kupiec, chłop, miał jedną wiarę, dla wszystkich była religia jedna i wszyscy o jéj zachowanie dbali, wszyscy jednakowo brzydzili się herezyą. A ponieważ herezye tylko co sprowadziły na kraje największe nieszczęścia, zatem przeciw heretykom władze *świeckie* postanowiły najsroższe kary. Obowiązkiem odtąd inkwizytorów duchownych było tylko orzec, czy ze śledztwa okazała się herezya. Ukaraniem heretyka już się trybunały duchowne nie zajmowały, była to sprawa władz politycznych krajowych, mających same jedne prawo życia i śmierci nad obywatelami i prawa tego nie ustępujących bynajmniej władzom duchownym. Jeżeli gdzie się zdarzyło, że sądy biskupie skazały heretyka na stracenie, to było nadużyciem, nie zaś skutkiem atrybucyi ich władzy, których im ani papieże, ani sobory nie nadały. Wprawdzie inkwizytorowie byli ustanowieni stali, jako stróże prawowierności, ale inkwizycye były czasowe. Grzegórz IX naznaczył zakres bardzo ograniczony władzy inkwizytorskiej we Francyi południowej (1237—1241); Innocenty IV podobnież uczynił; Bonifacy VIII (1298) i Klemens V (1305) zmodyfikowali ustawy inkwizycyi, usuwając z nich co trąciło zbyteczną surowością.

Taki był duch, cel i attrybucye trybunałów inkwizycyjnych duchownych, ustanowionych lub upoważnionych przez kościół, takie było ich działanie, nie zaś te jakie im naznaczają protestanci, których zdania ślepo się trzyma P. B. Trybunały inkwizycyjne istniały dla zapobieżenia szerzeniu się herezyj niszczących prawą wiarę i sprowadzających wojny domowe, nie zaś dla bogacenia inkwizytorów dobrami skonfiskowanemi heretykom, jak utrzymuje P. B. fałszywie i nienawistnie; a istniały dopóki była rzeczywista potrzeba, ustawały gdy ta przeminęła. Że zaś kościół tępił herezye, to jest, że sama spółeczność chrześciańska broniła od zatracenia prawd objawionych, to niepowinno dziwić pana B.; chyba że chce aby Bóg sam i bezpośrednio niszczył ciągle bezbożników, jak Sodomę i Gomorę. Że zaś potworne, niemoralne i zgubne zasady Bogumiłów, Waldensów i Albigensów były bezbożnemi, temu zapewne P. B. przeczyć nie zechce.

(D. n.)

na cześć samego Cesarstwa, lecz każdy niemal z ich orszaku zadowolonym być powinien z przyjęcia.

Wieczorem całe miasteczko było oświetlone. Ratusz i łuki tryumfalne ozdobione kolorowemi szkłami, piękny przedstawiały widok.

— *Court Circular* pisze z Windsor 16go kwietnia. Cesarz i Cesarzowa Francuzów przybyli do zamku o godzinie 7éj wieczorem. Przyjęci byli u wstępu przez Królowę w towarzystwie księcia Wallii, królewnéj, księcia Cambridge i ks. Leiningen.

Książe Albert, za którym szli jenerał-major Charles Grey, lord Paget i pułkownik Seymour, wszedł równocześnie z gośćmi Jej Kr. Mości, na których spotkanie wyjechał w niedzielę wieczór do Dowru. Oddział 2go pułku gwardyi pod dowództwem majora Howard Wyse, tworzył podwójny szereg od stacyi Great-Western-Railway aż do zamku. Straż honorowa 94go pułku przyjęła muzyką *partant pour la Syrie* Najjaśniejszych Gości, jadących równie jak orszak ich w odkrytych powozach. Wielcy dygnitarze państwa i korony, damy i panny dworskie, wszyscy w strojach galowych, oczekiwali wraz z Królową w wielkiéj sieni. Lord Palmerston i hr. Clarendon także się tam znajdowali.

Królowa podała ramię Cesarzowi, a książe Albert Cesarzowéj, potém szedł książe Wallii, królewna, książe Cambridge i ks. Leiningen, wszystkie te dostojne osoby przez wielkie schody przybyły do sali tronowéj, gdzie były zgromadzone dzieci rodziny królewskiéj, potém do sali recepcyjnéj, gdzie osoby będące przy boku Królowéj i Księcia, przedstawione były Cesarstwu.

Obecnymi byli: Księżna Wellington wielka mistrzyni dworu, wice-hrabina Canning dama honorowa, Flora Macdonald i Karolina Cavendish panny honorowe, lady Karolina Barrington, hr. Spencer lord intendent, marg. Breadalbane lord podkomorzy, książe Wellington wielki koniuszy, marg. Abercorn, wice-hrabia Sidney kapitan gwardyi, hr. Somers i lordowie Rivers i Lennox kawalerowie honorowi, lord Alfred Paget marszałek pałacu, jen.-porucznik Stovin i jenerał Bowater, jen.-major Wylde, jen.-major i sekretarz jeneralny J. K. Wys. C. Grey, lord Fitzroy, pułkownik Seymour koniuszy Księcia i intendent jego domu, i p. Glover bibliotekarz.

Cesarz i Cesarzowa przedstawili Królowéj i Księciu Albertowi damy i mężczyzn ze swego orszaku: księżnę Essling, hrabinę Montebello, baronowę Malaret, marszałka hr. Vaillant, księcia Bassano, hrabiego Montebello, pułkownika hr. Ney, pułkownika Henry, marg. Toulongern i hr. Tascher de la Pagerie.

Po tém przedstawieniu obu dworów, któremu lord Palmerston i hr. Clarendon sekretarz stanu byli obecnymi, orszak cesarski i królewski udał się do swych apartamentów.

Obiad odbył się w sali św. Jerzego, i prócz Cesarstwa liczył pewną ilość zaproszonych gości. Przy obiedzie grała muzyka najpiękniejsze kawałki.

Rossya.

Neue preuss. Ztg. podaje następujące wiadomości: Wielcy Książęta Mikołaj i Michał mianowani zostali członkami rady państwa. Wielki Książę Konstanty rozwija nadzwyczajną czynność w swym okręgu działania: jako wielki admirał kieruje całą marynarką rosyjską. Twierdza Michaiłgorod na Wołyniu ukończoną prawie została i postawioną w stanie obronnym. Wyszło rozporządzenie rządowe w przedmiocie ubrania jeńców wojennych; widać ztąd iż byli obdarci. Każdy jeniec ma dostać: czapkę, sukmanę, spodnie, płaszcz, dwie koszule, parę butów, rękawiczki i kaftan futrzany. Następujący jest charakterystyczny przepis względem gatunków sukna, z którego to ubranie ma być zrobione dla jeńców różnych wojsk i stopni. Oficerowie jeńcy z wojsk europejskich otrzymają ubranie z sukna przeznaczonego dla gwardyi; dla oficerów wziętych w niewolą z armii azyatyckiéj, oraz dla żołnierzy z wojsk europejskich przeznaczone jest sukno takie jak dla armii, żołnierze jeńcy z armii azyatyckiéj otrzymają ubranie z sukna noszonego przez chłopów. W odpowiedni sposób wyznaczony jest żołd dla jeńców. (Pisma rosyjskie utrzymują, iż Rosyanie zabrali do niewoli w ciągu téj wojny do dziś dnia 30,000 jeńców; największa część tych wojennych niewolników ma pochodzić z armii turecko-azyatyckiéj; chociaż armia turecka w Azyi była dwa razy rozbitą, zdaje nam się jednak, iż ta liczba jeńców jest bardzo przesadzoną. P. R. Cz.)

— Dziennik *la Presse* zamieszcza list z 9go kwietnia z Petersburga, z którego podajemy następujący wyjątek: „Znany, stary jenerał Jermołów właśnie co opuścił Petersburg wracając do Moskwy, z któréj nigdy wyjechać niechciał za panowania Cesarza Mikołaja, mimo kilkokrotnie powtarzanych zaprosin zmarłego monarchy, aby przybył do Petersburga. Tego weterana wojsk rosyjskich przyjmowano tutaj tryumfalnie i z wielkim zapałem przez cały ciąg jego pobytu; wyprawiono dla niego uroczystości, jakby był monarchą a nie człowiekiem prywatnym. (Jermołow jest mężem mającym najwięcéj wziętości w Rosyi, a może nawet jedynym popularnym człowiekiem w tym kraju. *P. R. Cz.)* Jest to ten sam jenerał Jermołow, do którego jednomyślnie udała się szlachta mieszkająca w Moskwie, jak tylko dzwony Kremlina obwieściły im śmierć Cesarza Mikołaja. Zwyczaj nakazywał, aby w takim przypadku poszli najprzód do gubernatora moskiewskiego, reprezentanta cesarskiego w téj stolicy. Czyż zmówiono się aby w tym ważnym razie postąpić przeciw zwyczajowi i etykiecie? Zdaje się iż tak było w istocie, a protestacya ta znalazła odgłos w całéj Rosyi.

„Stronnictwo rosyjskie w Petersburgu korzystało z obecności tutaj swego naczelnika dla uczynienia kroku równie znaczącego jak ten, który miał miejsce w staréj stolicy rosyjskiéj. Pokoje jenerała Jermołowa były przez cały przeciąg pobytu jego w naszém mieście przepełnione gośćmi wysokiéj rangi, składającemi mu uszanowania, jenerałami, najwyższemi urzędnikami państwa i osobami z pierwszych rodzin rosyjskich. Postępowano z tym naczelnikiem stronnictwa rosyjskiego, jakoby z zbawcą państwa: wszystkie dnie i godziny jego tutaj pobytu były dniami ciągłych uroczystości, mów i adresów. Widocznem jest tu dla wszystkich, a szczególniéj dla świata politycznego, iż te uroczystości i oznaki uszanowania, któremi szlachta otaczała naczelnika partyi rosyjskiéj, były protestacyami przeciw stronnictwu zwanemu niemieckiém."

„Chociaż walka toczyła się dotąd cicho, mimo tego była ona groźną, a groźność jéj wzrasta gdy dzisiaj ukrywać się nawet nieusiłuje. Jest to wróżba ważnych kiedyś następstw dla Rosyi. Od chwili w któréj objawiają się te oznaki opozycyi bojaźliwéj tylko w formie, ale surowéj i groźnej w istocie, niedaleką jest godzina, w któréj ludność uczuje potrzebę zmiany w zwyczajach, prawach, a nawet w systemie rządowym.

„Arystokracya rosyjska jest baczna na swe przywileje i prerogatywy; broni ich przeciw polityce, która jéj zdaniem nie harmonizuje z postępem wolnym wprawdzie, lecz widocznie odbywającym się w Rosyi. Nie zadziwiło to przeto nikogo, gdy oficerowie drużyn milicyi krajowej pod przewodnictwem starego jenerała Gołowina I. dali ucztę dla jenerała Jermołowa w wspaniałych salach *zgromadzenia szlachty*.

„Cenzura stała się w ostatnich czasach jeszcze surowszą. Jeden z jej naczelników, rzeczywisty radca stanu Snegirew, chociaż znany z swéj pod tym względem surowości, złożonym został z urzędu za przepuszczenie w *Moskwicinie* (miesięczne pismo wychodzące w Moskwie) polemicznej rozprawy przeciw dziennikowi petersburgskiemu *Biblioteka do czytania*, któréj redaktorem jest Senkowski niekryjący swej sympatyi dla stronnictwa zwanego niemieckiem. Zajmującem jest śledzenie wszystkich kolei tej walki dwóch stronnictw na polu literackiem, gdyż pole polityczne jest dla niej zupełnie zamkniętem.

„Przewidując długą wojnę, która kraj wyludni, rząd wysłał licznych ajentów do Niemiec, aby namawiali rodziny zamierzające przesiedlić się do Ameryki, by przesiedlały się raczej do Rosyi. Ofiaruje rząd takim osadnikom wielkie korzyści: kawał ziemi, narzędzia rolnicze, bydło i ziarno na siew.

„Dwór czyni przygotowania do przeniesienia się do pałacu letniego w Peterhofie. Wprzód jednak cesarz Aleksander i cesarzowa Marya udadzą się do Moskwy, skąd powrócą do Petersburga na 13 maja dla odbycia na polu marsowem wiosennego wielkiego przeglądu gwardyi i szkół wojskowych."

— Książę Daniel Czarnogórski wysłał teraz swojego adjutanta do Petersburga z powinszowaniem wstąpienia na tron Cesarzowi Aleksandrowi i zarazem, aby wyjednać sobie na nowo roczne wsparcie, które od lat kikudziesięciu Cesarze rosyjscy pod pozorem zapomogi zakładów religijnych płacą Czarnogórze, a tym sposobem zjednali sobie tytuł protektorów nigdy dotąd urzędownie nieuznany. Początek téj dotacyi sięga rok 1766, gdzie Cesarzowa Katarzyna II wyznaczyła władyce to jest biskupowi Czarnogóry naówczas Sabbie Pietrowiczowi 1000 cekinów złota rocznie. W r. 1806 Cesarz Aleksander podniósł tę płacę tytułem wynagrodzenia za straty poniesione przez napad Francuzów w zatoce Kataru. W latach wojny płaca zalegała, dopiéro w czasie koalicyi europejskiéj 1813 władyka czarnogórski zajął w imieniu sprzymierzonych zatokę Kotarską, a Rosya tytułem wynagrodzenia strat wypłaciła zaległą pensyą i pomnożyła ją rocznie do 4000 cekinów. W roku 1834 Cesarz Mikołaj podniósł tę płacę do 16,000 cekinów, pod warunkiem uznawania Synodu petersburgskiego za naczelną władzę kościoła wschodniego; połowa téj summy szła dla władyki, druga połowa na fundusz religijny i edukacyjny. W ostatnich latach gdy władyka Daniel rozdzielił władzę świecką i duchowną, a raczéj pierwszą z drugiéj wyprowadził, protektorat religijny rosyjski nabył znaczenia politycznego; lecz sprawa ta dziś odpoczywa aż do ostatecznego załatwienia sprawy wschodniéj, a tymczasem książe Daniel stara się przez samo używanie uświęcić legalność rządów swoich, na co Turcya przez szpary patrzy, unikając niepotrzebnych zajść w Albanii i Hercegowinie. Tymczasem Rosya darami pieniężnemi, książkami i kościelnemi aparatami obdarza kościoły i klasztory wszystkich prowincyj sąsiadów swoich, gdzie wyznają religię grecką, a w książkach tych Cesarz Rosyjski wystawiony jest jako głowa całego kościoła wschodniego. Abecadło wielko-rosyjskie znalazło także tym sposobem wstęp i nietylko w Rosyi, ale w innych krajach drukują dziś książki ruskie, bułgarskie, serbskie itd. czcionkami wielko-rosyjskiego abecadła.

Turcya

Zaciąg ochotników w Turcyi na rachunek angielski—pisze *Mil. Ztg*—zwolna idzie, jak nam z Konstantynopola piszą. Jenerał Vivian liczył osobliwie na rajów chrześciańskich, nieobowiązanych w Turcyi jak wiadomo służyć wojskowo. Ale teraz Porta zniosła pogłówne i zaprowadziła pobór wojskowy ogólny; raja może być żołnierzem i dojść aż do stopnia pułkownika. Bardzo to roztropny krok rządowy, gdyż wojsko tureckie ożywi się nowemi siłami i niemało się wzmocni. Dowiadujemy się, iż słowianie greccy prędzéj wstępować będą do wojska tureckiego, aniżeli angielskiego; Słowianom jest Omer pasza ideałem; a o zachowaniu się paszów angielskich w służbie tureckiéj tyle mówią złego, że się wszyscy rajowie lękają wejść do służby angielskiéj.

Kraje Czarnomorskie.

Dzienniki niemieckie i francuzkie nie przynoszą nam żadnych wiadomości o bombardowaniu Sebastopola a raczéj południowéj jego części, które to bombardowanie rozpoczęło się według depesz telegraficznych, 9go kwietnia rano, trwało przez całą tę dobę i przez dwa dni następne. W Paryżu obiegała 17go t. m. pogłoska, jakoby rząd francuzki odebrał wiadomości, że baterye sprzymierzonych biją już wyłom w murach Sebastopola. Wiadomość ta jednak przyniesiona do Krakowa przez korespondencyą litografowaną paryzką, zdaje się zaimprowizowaną, albowiem wyłom w murach bić mogą jedynie baterye wzniesione o kilkanaście sążni od murów twierdzy. Tymczasem ostatnie raporta urzędowe obustronne podane niedawno w *Czasie* donosiły, iż roboty oblężnicze są jeszcze odległe na parę set sążni od wałów i bastyonów Sebastopola, i zbliżają się dopiero do pierwszéj linii umocnień, to jest do linii fortyfikacyj przerywanych, którą w miejscu atakowanem stanowią reduty i lunety usypane przed wieżą Małachową i szańce na Sapungórze. Wprzód szańce te potrzeba zdobyć, a następnie posunąwszy przekopy pod linią ciągłych fortyfikacyj, to jest do wieży Małachowéj i do wału opasującego Korabelnają, a na końcu tych przekopów zbudowawszy baterye wyłomowe, bić dopiero można z nich wyłom w wałach, wyłamawszy go zaś, iść do szturmu. Działania podobnego w kilka dni wykonać nie można. Podobniejszą jest do prawdy wieść, iż w czasie bombardowania zaszła 11go kwietnia krwawa bitwa pod Sebastopolem, w któréj sprzymierzeni wielkie odnieśli korzyści. Prawdopodobnem jest bowiem, że Rosyanie aby wstrzymać bombardowanie, wykonali silny napad na baterye rzucające pociski do twierdzy, lub na inny punkt linii sprzymierzonych; sprzymierzeni zaś odparłszy atak, zadali im klęskę. Nie mając żadnych wiadomości o tych ostatnich ważnych działaniach pod Sebastopolem, podajemy czytelnikom następujące opisy dawniejszych wprawdzie i drobnych lecz zawsze zajmujących wypadków.

Courrier de Marseille zamieszcza następujący list z obozu sprzymierzonych z 30go marca: Donoszę ci o zdarzeniu powtarzającém się codziennie przed oczami całéj armii. Francuzi i Rosyanie strzelający do siebie z zasadzek i z dołów wysuniętych naprzód i odległych od siebie zaledwie na 100 kroków, nie mogąc ukazać się z tych dołów we dnie, często cierpią wielkie pragnienie, chociaż studnia a raczéj źródło wytryska z ziemi o kilkanaście od nich kroków między obudwoma liniami zasadzek. Żołnierze pierwszéj lepszéj zasadzki, którym pragnienie dokucza, czynią znak wiadrem, natychmiast obie strony zaprzestają strzelać do siebie, a pragnący wody Rosyanie lub Francuzi wypełzają z jam swoich i biegną do źródła, zaraz z wodą powracając. Biada żołnierzowi spóźniającemu się choć o jednę minutę nad przeciąg tego chwilowego zawieszenia broni, pada on przeszyty kulmi. Postępowanie to wypływające z nieméj umowy, zdaje się bardzo naturalne żołnierzom sądzącym, iż winni ginąć od kuli i bagnetu ale nie z pragnienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W lazarecie w Królewcu leży teraz żołnierz Korycki z Mazowsza pruskiego, który za uchybienie w służbie, skazany na kilkodniową karę, postanowił sobie życie odebrać. Naprzód potargał płaszcz swój na pasy i powiesił się, ale się strzępy zerwały, zapalił więc pod sobą posłanie, lecz ogień odkryto wcześnie; Korycki więc zbiegł i schował się za miastem w szopę ze sianem, gdzie go znaleziono po pięciu czy sześciu dniach bliskiego śmierci z głodu i zimna. Z wielką trudnością zdołano go uratować, bo już pokarmu i napoju nie był w stanie przyjmować, a całe ciało pokryte było ranami z przemrożenia. Dopiero staraniom duchownego powiodło się odwieść go w lazarecie od zamachu na własne życie. Teraz jest na wyzdrowieniu, lecz stracił palce u nóg, które musiano amputować.

— Chacornac odkrył nowy 34ty asteroid (42 planetę) i dał mu imię Eugenia na cześć Cesarzowéj Francuzów. W ostatnich czasach odkryto większą połowę znanych planet, a jeżeli tak daléj pójdzie, to za jakie sto lat nie wystarczy ani w mitologii ani w kalendarzu imion.

— Fabryka papieru Godina w Huy w Belgii posyła na wystawę paryską arkusz papieru mający długości 4,800 metrów, tj. przeszło pół mili jeograficznéj.

(Nadesłane).

Zakład Izb przytułku w Krakowie zawiadamia szanowną Publiczność, iż takowy w dniu 7ym kwietnia zamkniętym został, jako w porze, gdzie łatwiéj już o zarobek i schronienie. Fundusz Zakładu z dobroczynnych darów złożony, kwotę złp. 1,700 wynoszący, obróconym został na zapłacenie czterech mieszkań i tylu dozorców nad ubogimi, na wyżywienie wszystkich zanim zupę rumfordzką rozdawać zaczęto, a późniéj tych jedynie, którzy jéj nie dostawali; na zakupienie dla najwięcéj potrzebnych kilkudziesiąt koszul i innéj odzieży, wreszcie na dostarczenie im światła, posłania, paliwa i innych drobnych potrzeb.

Trudniący się zakładem czują w sobie obowiązek złożyć podziękowanie w imieniu stu kilkudziesiąt przeszło ludzi wyrwanych śmierci, tym wszystkim, którzy jakim bądź udziałem swoim, dobroczynnym celom Zakładu dopomogli, a upraszają nadal o wzgląd i pomoc dla Zakładu istniejącego obecnie w domu pod L. 59 obok panien Wizytek, gdzie utrzymują się sale pracy dla kobiet i dziewcząt zatrudnionych grubem szyciem, jako to: worków, sienników, ścierek itp., robotą drutową, naprawą, praniem grubéj bielizny.

Potrzebujący przeto takowych przedmiotów, raczą zamówienia swoje czynić u dozorczyni tego Zakładu pani Otryniewieckiéj.

W dniu 23 kwietnia o godzinie 11éj z rana odbędzie się w kościele Panny Maryi wotywa, na uproszenie Boga o pomoc w powyższém przedsięwzięciu.

Kraków dnia 20 kwietnia 1855 r.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21go kwietnia:* — Metaliki 5-proc. $81^{7}/_{8}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-procen. $71^{1}/_{4}$. Metaliki 4-proc. $64^{1}/_{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2^{1}/_{2}$-pr. $84^{7}/_{16}$. — 1-pr. $19^{1}/_{4}$ z ciągn. — z 1839 r. 250, 302. — Augsburg $125^{1}/_{2}$. — Londyn 12 kr. 17. — Paryż 147. — Akcye Bankowe 992. Akcye kol. żel. półn — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 21 kwietnia. Bankn. aus. żąd. 90 płacą $89^{1}/_{4}$. — Pruski kurant żąd. $112^{1}/_{2}$ płacą $111^{3}/_{4}$. Ruble sr. nowe żąd. $104^{1}/_{2}$ płacą $103^{1}/_{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114^{1}/_{4}$ płacą $113^{1}/_{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 86. płacą $35^{1}/_{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20^{1}/_{2}$. — 20-franki ż. $85^{3}/_{5}$ pł. $35^{1}/_{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101^{1}/_{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal. żąd. 95 pł. $94^{1}/_{4}$ Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75^{1}/_{3}$.

Kurs lwowski d. 18 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 48. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 6 kr. — Rubel ros. 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 53 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. 92 kr. 30. — Żądał złr. 93 kr. —

Kurs wiedeński z d. 20 kwietnia. Metaliki $81^{7}/_{8}$. Nowa pożyczka $71^{1}/_{2}$ — Akcye Banku wiedeńs. 995. — Akcye kolei żelazn. półn. 196. — Agio od złota $29^{3}/_{8}$. — od srebra $26^{3}/_{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. $73^{1}/_{2}$. Pożyczka ostatnia narodowa $86^{1}/_{4}$.

Kurs wrocławski z d. 20 kwietnia. Banknoty austr. $80^{11}/_{12}$ ż. — Bank. polsk. $89^{7}/_{11}$ d. — Listy zast. polsk. dawne $90^{3}/_{4}$ ż. now. $90^{1}/_{2}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100^{1}/_{4}$ d. — dto. $3^{1}/_{2}$-proc. $92^{5}/_{12}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska — d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza depeszę jenerała Canroberta datowaną z pod Sebastopola 14go b. m. Baterye sprzymierzonych mają wyższość nad nieprzyjacielskiemi, Francuzi w nocy z 13 na 14 opanowali mocną pozycyą rosyjską na lewem skrzydle i przez to znacznie przybliżyli się do twierdzy.

Londyn 19 kwietnia. Cesarstwo przyjmowani byli w City z wielkim zapałem.

Nyborg 18 kwietnia. Flota angielska z 12 okrętów liniowych i 4 fregat parowych, przepłynęła dziś o $5^{1}/_{2}$ popołudniu przez Wielki Bełt.

Odessa 12 kwietnia. Od utarczki pod górą Sapun w d. 23 marca, która jak wieść tu krąży, kosztowała tyle ludzi co bitwa nad Almą i pod Inkermanem, nic ważnego niezaszło po dzień 5 kwietnia. Wielkie ilości wojska rosyjskiego idą do Krymu, albo nawet już tam stanęły. Uważają tu Sebastopol w ogóle bezpiecznym. W początkach marca napad sprzymierzonych na Noworosyjsk miał się niepowieść. (Raporta inaczéj mówiły w swoim czasie. *P. R. Czasu.)*

W téj chwili znnów cisza w polityce. Kuryery tylko przybywają do Wiednia i odchodzą do Paryża i Londynu. Cała uwaga zwrócona od konferencyj wiedeńskich na zjazd monarchów w Londynie i wypadki wojenne pod Sebastopolem: *Gaz. powsz. Augs.* mówi, że Cesarz Napoleon pojedzie przez München do Wiednia i przy téj sposobności ma prosić króla Bawarskiego o pozwolenie przeprowadzenia wojsk francuskich w razie gdyby Austrya na to zezwoliła. W niedzielę ma być posiedzenie konferencyj; lord John Russell wstrzymał jeszcze swój wyjazd.

Francuski minister marynarki Ducos umarł 18go.

Fremden blatt podaje następującą telegraficzną depeszę jenerała Lüdersa z Kiszeniewa z 15go kwietnia: Dnia 9go t. m. rozpoczął nieprzyjaciel silny ogień na całéj linii przeciw Sebastopolowi. Ogień jego był głównie zwrócony przeciw bastyonom Ner 4 i 5. W nocy rzucano bomby i race. Na drugi dzień trwało ciągle bombardowanie. Nasza strata w zabitych i rannych nie jest znaczną. Kilkanaście zdemontowanych armat zastąpiliśmy zaraz innemi, szkody zrządzone w przedpiersiach naprawiono natychmiast. Flota nieprzyjacielska stoi w szyku bojowym przed zatoką.

Tenże sam dziennik zamieszcza drugą późniejszą wiadomość. Ogień przeciw Sebastopolowi rozpoczęty przez sprzymierzonych 9go, prowadzony jeszcze silniéj przez cały dzień 10ty kwietnia z wszystkich bateryj lądowych i floty, ucichł 11go i 12go prawie zupełnie, a to z powodu ruchu Rosyan z doliny Czarnéj zagrażającego Bałakławie. Dnia 12go i 13go otworzyli sprzymierzeni nowe przekopy w pobliżu wąwozu, które to stanowisko Rosyanie dobrowolnie opuścili. Dnia 11go, 12go i 13go wszyscy ranni przeniesieni zostali z ambulansów do szpitali, a umarli pochowani. Sprzymierzeni stracili w tych trzech dniach 1200 zabitych i rannych. Bombardowaniem tém nic osiągli świetnego rezultatu, zburzyli kilkanaście domów i zabili kilkaset ludzi. Lecz Rosyanie są ciągle panami pozycyi, wodociągu i wszystkich warowni Sebastopola.

Przyjechali od d. 20 do 21go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Horstein Ludwik urzęd. z Sambora. Hillmayr Wilhelm urzęd. z familią z Czerniowic. Kozłowski Walery z Lipowca. Eltz Edward urzęd., Gneiss Leopold insp. dóbr z Jasłowic. Stich Rudolf c. k. urzęd. Vezzoni Piotr c. k. oficer z Wiednia. Borowski Stanisław obyw. z Sosnki. Krivoss Jan kupiec z Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. H. bar. Likwitz właś. dóbr, M. bar. Likwitz z Galicyi. Englebert Norbert mechanik z Pesztu. Luigi Ruiz artysta z Odesy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków dnia 20go kwietnia. Codziennie przybywa koleją żelazną znaczny transport zboża wszelkiego rodzaju z Prus, tak iż w obec niewielkiego pokupu, wszystkie wsypki są naładowane. Ponieważ zamiejscowi nabywcy nie przybywają już za kupnem zboża do naszego miasta, lecz bądź bezpośrednio z Wrocławia bądź ze Szląska austryackiego a nawet w górskich okolicach z Węgier je sprowadzają przeto sprzedaż w naszém mieście ogranicza się na miejscową potrzebę, a zależność cen zboża od targów wrocławskich, względnie zaś od berlińskich i szczecińskich, odjęła téj gałęzi handlu całą jéj niegdyś wagę, uczyniwszy ją tylko przekupnictwem. Na dzisiejszym targu ceny słabo się trzymały, sprzedaż szła w małych partyach. Żyto pruskie płacono (156 do 158 f. wied.) po $13^7/_8$, 14, $14^1/_8$ złr.; o krajowe nikt nie pytał. Jęczmień siewny i krupniczy $11^1/_8$, $11^1/_4$, $11^3/_8$ złr. aż do $11^1/_2$. W innych produktach żadnéj zmiany, bo żadnego też ruchu. Koniczyna zawsze jeszcze wielce poszukiwana na zasiew do Król. Polskiego i ceny wysokie. W tym tygodniu kilkanaście korcy pięknego towaru zapłacono po 60—63 złr.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 8066.] Das h. Ministerium des Innern hat mit Erlass vom 1ten April l. J. Z. 6428 bewilligt, dass zur Aufmunterung der Pferdezucht bei der bäuerlichen Bevölkerung des Grossherzogthums Krakau die Vertheilung der Pferdeprämien daselbst, wie in den übrigen Theilen der Monarchie eingeführt, und im laufenden Jahre zum ersten Male vorgenommen werde. Zu diesem Zwecke hat das h. Ministerium eine Dotation von 80 kaiserliche Dukaten in Gold angewiesen, welche in 8 Praemien zerfallen, und zwar:

1 Praemium mit 16 Dukaten.
3 Praemien mit je 12 Dukaten.
2 Praemien mit je 8 Dukaten.
2 Praemien mit je 6 Dukaten.

Was das Geschlecht der Pferde anbelangt, so entfällt 1 Prämie auf den vorzüglichsten Hengst, die übrigen 7 Prämien hingegen sind an die preiswürdigsten Stutten zu verleihen. Die Praemien-Vertheilung wird am 19 Mai l. J. durch die hiesige Kreisbehörde an dem von dieser bekannt zu gebenden Platze vorgenommen werden.

Nach der bestehenden Instruktion können nur jene Landwirthe um eine Praemie concuriren, die ein dreijähriges Pferd, Hengst oder Stutte, von seiner ersten Lebensperiode an, bis zur Prämienvertheilung erzogen haben. Füllen, durch k. k. Beschäler erzeugt, gebührt bei gleicher Preiswürdigkeit der Vorzug.

Die weiteren Bestimmungen werden der Gemeinden durch die k. k. Kreisbehörde bekannt gemacht werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 14ten April 1855.

Franz Graf *Mercandin*,
k. k. Landes-Praesident.

Obwieszczenie.

Wysokie Ministerstwo spraw wewnętrznych dekretem z dnia 18 kwietnia b. r. l. 6428 dozwoliło, aby w celu zachęcenia ludności włościańskiéj Wielkiego Księstwa Krakowskiego do chowania koni, rozdzielenie nagród (premii) na konie, równie jak w innych częściach państwa zaprowadzone, i w bieżącym roku po raz pierwszy przedsięwzięte zostało.

W tymże celu zaasygnowało Wysokie Ministerstwo dotacyą 80 ces. dukatów w złocie, które się na 8 nagród dzielą, a mianowicie:

1 Nagroda 16 dukatów.
3 Nagrody po 12 dukatów.
2 Nagrody po 8 dukatów.
2 Nagrody po 6 dukatów.

Co się tyczy rodzaju koni, pierwsza nagroda na najlepszego ogiera, resztę zaś 7 nagród mają być na klacze nagrody najgodniejsze rozdane.

Rozdzielenie nagród przedsięwzięte będzie dnia 1 maja b. r. przez c. k. urząd obwodowy tutejszy, w miejscu przez tenże odznaczyć się mającém.

Według istniejących przepisów (§. 2 zbiór ustaw praw str. 422 z roku 1838) tylko ci włościanie o nagrodę ubiegać się mogą, którzy trzechletniego konia, ogiera lub klacz, od pierwszych początków życia, aż do czasu rozdzielenia nagród wychowali. — Zrebcom przez c. k. ogiery spłodzonym należy przy równéj godności, nagrody pierwszeństwo.

Dalsze postanowienia gminom przez c. k. urząd obwodowy ogłoszone będą.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków 14 kwietnia 1855.

Franciszek hrabia *Mercandin*
(447-2-3) C. k. prezydent krajowy.

(450) Konkursausschreibung. (2-3)

[N. 207.] Das hohe k. k. Justiz-Ministerium hat mit dem Erlasse vom 28ten Februar l. J. Z. 3492 zur Besetzung der für den Lemberger- und Krakauer-Gerichts-Sprengel sistimisirten Auskultantenstellen, wovon für den Sprengel des künftigen Oberlandesgerichtes zu Lemberg auf Ost-Galizien 104 Auskultanten, davon 78 mit Adjuten — auf die Bukowina aber 12 Auskultanten, davon 9 mit Adjuten — wovon für den Sprengel des künftigen Oberlandesgerichtes in Krakau für Westgalizien 60 Auskultanten, davon 45 mit Adjuten entfallen, einen neuen Konkurs auszuschreiben angeordnet.

In Gemässheit dieses hohen Auftrages, wird zur Besetzung dieser Stellen hiemit der Konkurs unter Bestimmung in Wiener Zeitung zu rechnenden Frist ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stellen, haben ihre nach Vorschrift der §. 16. 19. und 22. dann (bezüglich der unentgeldlichen Auskultantenstellen) des §. 20. des all. h. Patentes vom 3ten Mai 1853 Z. 81. des R.-G.-B. eingerichteten Gesuche an das gefertigte Oberlandesgerichts-Präsidium gelangen zu machen, und in derselben ihre Befähigung zum Justizdienste nach der hohen Justiz-Ministerial-Verordnung vom 6ten August 1853 Z. 185. des R.-G.-B. ihre Sprachkenntnisse, ihre bisherige Verwendung, Moralität und ihr Verhalten in politischer Beziehung, nachzuweisen, wie auch anzugeben, ob sie ihre Bewerbung auf beide Oberlandesgerichts-Sprengel ausdehnen, oder aber auf einen derselben und zwar auf welche beschränken.

Vom Präsidium des k. k. Oberlandesgerichtes.

Lemberg den 31sten März 1855.

Ignatz Ritter v. *Stroynowski*.

C. K. NOTARYUSZ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w skutek uchwały rady familijnéj po Antonim Makowskim w c. k. Sądzie Pokoju okręgu I. zapadłéj, odbywać się będzie licytacya ruchomości po tymże pozostałych, a to w dniu 23 kwietnia r. b. o godzinie 9téj rano w gmachu Sukiennice przy głównym Rynku w Krakowie.

Kraków dnia 18 kwietnia 1855 roku.

(444--3) *Sebastyan Korytowski* c. k. not. publ.

Inseraty.

Pan Y . . . . . który w N. 90 Czasu umieścił dowcipny inserat, zdaje się nie wiedzieć co jest *chleb razowy*, a szydząc z niego i z uraganiem wspominając o najbardziéj upowszechnionym pokarmie, nie potrzebuje zapewne ani *sposobności do zarobku* ani *siły do pracy;* dobry humor wystarczy mu za wszystko. Może ludzi bawić.... ale nie uczyć. Żeby jednak nie napastował i nieprzedrwiwał ludzi bez potrzeby w rzeczach których jak każe sądzić nie zna, niech się pierwéj postara o objaśnienie, choćby u pierwszego lepszego studenta.

(461-1) J.

(411) Anzeige. (3 6)

Das Püllnaer Bitterwasser behauptet unstreitig vor allen ähnlichen Bitterwässern den ersten Rang.

Kaum 60 Jahre sind verstrichen, dass man es zu gebrauchen anfing, kaum 30 Jahre, dass es das Ausland kennt, und schon hat es wegen seiner ausgezeichneten vortrefflichen Wirkung andere schwächer wirkende Bitterwässer weit überflügelt, so zwar, dass es nicht nur in allen Ländern Europas einen ausgezeichneten Ruf geniesst, sondern dass auch die übrigen Welttheile seine ausgezeichnete Heilkraft preisen.

Mit Recht ziehen dieses kräftige Heilwasser, das schon in kleinen Gaben wirkt, allen andern ähnlichen aber schwächer wirkenden Bitterwässern die meisten Kranken vor; die von den berühmtesten Chemikern: *Hufeland, Mikan, Tromsdorf, Steinmann, Pleischel, Struve, Barnel (Berzelius), Professor Ficinus* angestellten Untersuchungen desselben räumen ihm wegen der *Reichhaltigkeit seiner auflösenden Substanzen* den Vorzug vor den übrigen Bitterwässern ein. Durch zahlreiche tägliche Erfahrungen belehrt, empfehlen es die gefeiertesten Aerzte, die öffentlichen Krankenanstalten bedienen sich desselben mit dem glücklichsten Erfolge, und die jährlich steigende Versendung desselben bestätiget seine Vorzüglichkeit.

Nach den Erfahrungen der Aerzte und der Gebrauchsweise in Heilanstalten sind die Krankheiten, welche sich vorzüglich für das *Püllnaer Bitterwasser* eignen:

Entzündungen, entzündliche Reizungen, Wallungen und Blutandrang, Katarrhe, sowohl der Luftwege als des Verdauungsapparates, Verstopfungen, Würmer; Krankheiten der Leber und Gallenblase, Goldader, Beschwerden der Schwangerschaft, übermässige Beleibtheit; Kinderkrankheiten, Folgen hartnäckiger Wechselfieber; in allen Fällen, wo ein gelind abfürendes Mittel von Nutzen ist, nebstbei zum Vor- und Nachgebrauch bei andern Mineralwasserkuren, bei Geistesstörungen.

Die zu reichende Gabe bestimmen: die Krankheit, das Alter, die Kräfte des Leidenden, der vorgesetzte Zweck der Heilung, und ist zwischen einem Weinglase voll bis zu einer Flasche des Tages.

Bei Kindern und dafür empfindlichen Personen sind geringe Gaben ausreichend.

Das Wasser hält sich Jahre lang kräftig und unverändert.

Von obigen Püllnaer Bitterwasser hält fortwährend Lager: **Herr Johann Wentzl** in Cracau.

Sklep z mieszkaniem

przyległém i piwnicą, wchód z tegoż sklepu mającą, pod l. 621 przy ulicy Szpitalnéj, w kamienicy narożnéj pod Rakiem zwanéj, jest **do najęcia** od dnia 1go lipca r. b. (426--2)

Wykaz rachunkowy
Izby Handlowo-Przemysłowéj Krakowskiéj na rok 1853.

I. STAN KASSY.

Wpływy.	moneta konwencyjna w szczeg. złr.	kr.	w ogóle złr.	kr.
Składki osób mających prawo do obiorów	.	.	1254	55
Pożyczka zaciągniona u osób prywatnych	.	.	1892	49

Wydatki.	moneta konwencyjna w szczeg. złr.	kr.	w ogóle złr.	kr.
Pensye i zasługi	1450			
Wydatki kancellaryjne	35	38		
Druki	34	4		
Gazety i koszta introligatorskie	22	2		
Opał	25	36		
Koszta podróży	300			
Portoria	12	59	1892	49
Częściowy zwrot pożyczki w r. 1852 zaciągnionéj	.	.	1254	55
Summa ogólna równa wpływom	.	.	3147	44

II. WYKAZ MAJĄTKOWY.

Stan czynny.	złr.	kr.	złr.	kr.
Składki zalegające z lat 1851 i 1852	1284	46½		
Składki zalegające z r. 1853	1903	48	3188	34½
W ogóle	.	.	3188	34½

Stan bierny.	złr.	kr.	złr.	kr.
			3188	34½
Pozostała do spłaty reszta pożyczki w roku 1852 zaciągnionéj	274	46		
Nowa pożyczka zaciągniona w roku 1853	1892	49	2167	25
Pozostaje majątku z dniem 31 grudnia 1853			1021	9½

Niniejszy Wykaz Rachunkowy jako z dokumentami pokładanemi zgodny, zatwierdza się.

Z Wydziału Rachunkowego c. k. Ministeryum handlu, przemysłu i robót publicznych.

Wiedeń dnia 8go lutego 1855 r.

Vidi (podpisano) *Engelhardt*, c. k. Radca sekcyjny. (podpisano) *Zwach*, c. k. Sekretarz ministeryalny.

Z Izby Handlowo Przemysłowéj. — Kraków dnia 14 kwietnia 1855.

(458) Prezes *Kirchmayer*. — Sekretarz *L. Bochenek*.



Ktoby sobie życzył objąć posadę **Leśniczego** w dobrach Szczawnicy, niech się zgłosi z wykazaniem należytem, osobiście lub listownie do zarządu ekonomicznego tegoż państwa. (437-1-4)

KAROL ARMATYS I SYN
swój skład
FUTER I CZAPEK

przenieśli z p d N. 232
pod N. 29 na drugą stronę ulicy Grodzkiéj.

Przybywszy wprost z Londynu i Lipska zaopatrzyli skład w znakomitą ilość towarów amerykańskich jak i sybirskich, tak do wyboru w sztukach jak w odzieży męzkiéj i damskiéj. Polecają również znaczny zapas świeżo sprowadzonych czapek paryzkich. — **Przyjmują także futra do przechowania.** (443-1-3)

Ogłoszenie

Ze strony Państwa Dobczyce w cyrkule Bocheńskim, podaje się do publicznéj wiadomości, że 1go maja 1855 o 10téj godzinie w kancelaryi dominikalnéj będą w dzierżawę wypuszczone w drodze publicznéj licytacyi tutejsze

MŁYNY

na 6 lub 12 lat; tj. młyn Górny zwany o 4ch kamieniach wraz z tartakiem i foluszem, i młyn dolny Walniki zwany, o 3ch kamieniach. — Każden licytant ma złożyć złr. 100 m. kon.; zaś punkta do zawarcia kontraktu przejrzane być mogą przed licytacyą.

Dobczyce dnia 16 kwietnia 1855. (427--2)

JOANNA MAZURKIEWICZ

zawiadamia Szanowne Damy, iż w tych dniach dostała modele **Kapeluszy Paryskich** najświeższego fasonu wiosennego — i poleca się nadal Szanownym Damom. Ulica Sławkowska N. 400 na pierwszém piętrze. (392--4)

Realność złożona z trzech domów — jednego dużego drewnianego, dwóch mniejszych murowanych, wraz z morgiem gruntu siewnego w Wieliczce na przedmieściu Mierzonczka, jest z wolnéj ręki w cenie 2000 złr. mk. do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można listownie pod adresą: P. Porębski N. 5 w Wieliczce. (394--2)

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W niedzielę dnia 22 kwietnia. Pożegnalne przedstawienie solotancerzy panny *Lanner*, pana *Frappart* z Wiednia i pana *Levasseur* z Paryża — „Saltarello" balet w 1nym akcie przez Frapparta. — Poprzedzi 2gi akt z opery Donizettego „Łucya z Lammermooru", potém „La Tarantelle Sicillenne", włoski narodowy taniec, wykonany przez pannę Lanner i pana Frappart — następnie „Uwertura" i zakończenie wyżéj wspomnionego baletu „Saltarello".

We wtorek dnia 24 kwietnia. Drugie gościnne wystąpienie pani *Rauch-Wernau* z teatru lwowskiego i panny Emilii *Schröder* z nadwornego teatru meklemburgsko-strelickiego. — Trzecie gościnne wystąpienie p. *Dienemana* z teatru w Gorlicach — i siodme gościnne wystąpienie p. *Nolden*, nadwornego sasko-koburgskiego śpiewaka w wielkiéj operze Mozarta p. n. „Don Juan".

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	328"90	+14 5	27 3%	zachodni średni	pogoda		+16°5	+1°8
„	10	328 76	+ 9 6	49 6	„ słaby	„			
21	6	329 80	+ 7 4	67 9	zpnzachodni „	pochmurno	deszcz drobny		